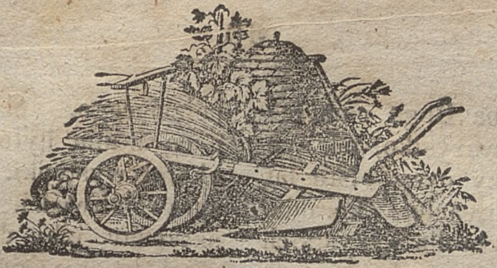
Rok III^ci. Nr. 17.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę czwartą po wielkiéynocy,* dnia 28. Kwietnia 1839.

Religia.

Potop.

(Z Brodzińskiego.)

Po śmierci niewinnego Abla, pocieszył Pan Bóg Adama i Ewę, i dał im syna, którego nazwali Set. Ten był również dobry i boiący się Boga. I tak rozmnażali się zwolna ludzie na ziemi; ale późniéy coraz gorszymi się stawali. Żyli w roskoszach i zbytkach; iedzenie, picie i dogadzanie pożądliwości sprosnéy ciała, główną było ich zabawą; z okrucieństwem prześladowali i dręczyli się wzaiem. Wszędzie panowały gwałty i niesłuszność. Nikt iuż o Bogu nie myślał. Wtedy Bóg uyrzał, że ród ludzki zupełnie iest zepsuty, że wszystkie myśli i żądze śmiertelnych, ku złemu tylko dążyły, co wszystko smuciło go bardzo. „Ludzie,“ rzekł, „iuż nie przyimuią przestróg, ani kar, iakie im duch móy naznacza. Zepsuci, iuż tylko samem są ciałem. Atoli przeznaczam im ieszcze lat sto dwadzieścia, a zobaczę, czy się poprawią.“

Ach! któżby się nie chciał poprawić, widząc, iż to iest naytkliwszem Boga życzeniem!

W tym czasie żył Noe, który wszelką pobożność odziedziczył po oycach; w niczem nie był naganny, a w gronie spółczesnych, którzy Boga zapomnieli, on żył tylko dla Boga. Przeto mówił mu Pan: „Zbliża się zguba rodu ludzkiego, bo złością swoią, całą iuż ziemię przepełnił: zatracę wszystkich wraz z ziemią. Natniy drzewa i zbuduy sobie korab' obszerny, poczyń w nim rozmaite mieszkania i namaż kleiem zewnątrz i wewnątrz. A niechay długość korabia będzie łokci trzysta, szerokość łokci pięćdziesiąt, a trzydzieści łokci wysokość iego. W wyższéy części korabia day okno, a drzwi po bokach. Bo wiedz, iż całą przestrzeń ziemi zaleię powodzią; a wszystko, co w ciele żyie pod niebem, zginie, i wszystko, co iest na ziemi, zniszczone będzie. Ale z tobą uczynię przymierze: i wniydziesz do korabia ty i synowie twoi, (a nazywali się: Sem, Cham i Jafet); żona twoia i żony synów twoich z tobą. I ze wszech zwierząt, ptastwa i wszelkich stworzeń, po dwoygu weźmiesz do korabia, aby z tobą żywe zostały. I nabierz z sobą wszelkich pokarmów, tak tobie, iak onym potrzebnych.“ — Taka iest dobroć Pana dla pobożnych. Bóg rozmawia z Noem, iak z przyiacielem; wyiawia mu swoie zamiary; iak oyciec daie mu troskliwe rady, co ma czynić, aby ocalał. Wszystkie te słowa są pełne miłości i łaski; któżby cnoty nie kochał,

kiedy ona przyiaźń Pana Boga nam iedna! — Noe wykonał wszystko, iak syn dobry wypełnia rozkazy oyca. Sto lat pracował nad wybudowaniem korabia. A takowa praca iego była dla wszystkich ciągłem napominaniem do pokuty; ale ludzie nie weyrzeli w siebie i nie wierzyli Noego przestrogom. Nakoniec korab' został ukończony. Wtedy rzekł Bóg Noemu: „Wniydź ty i wszystek dom twóy do korabia, bom ciebie znalazł sprawiedliwym z całego rodu ludzkiego.“ — Przez to wyraźił uroczyście Bóg, który iest samą sprawiedliwością, że względy nic u Niego nie mogą, że w człowieku, na cnotę tylko i pobożność uważa. — „Weź z sobą stworzenia wszelkiego rodzaiu,“ rzekł ieszcze Pan, „bo w siedmiu dniach puszczę na ziemię deszcz, który czterdzieści dni i nocy trwać będzie, i wygładzę z ziemi wszystko, com stworzył.“ — Noe posłuszny, wykonał rozkazy Pana. Wpuścił do korabia zwierzęta wszelkiego rodzaiu i sam wszedł z rodziną swoią. Sam Bóg, z troskliwością oycowską, zamknął za nim drzwi z nadworza, aby go ubezpieczył przeciw powodzi. Wnet lać poczęły okropne deszcze. Wszystkie źródła wody na wierzch wylały. Wszelkie brzemiona wód na niebie zerwały się, i z szumem, iak rzeki spadaiące, dążyły ku ziemi. Iuż wody podniosły korab' i unosiły go wysoko nad ziemię. — Któż wyrazi przestrach i krzyki uciekaiących na drzewa i góry przed śmiercią, nagle zagrażaiącą. Ale wszystko daremno. Woda coraz wyższa i wyższa, wszystko zagłusza, wszystko okrywa, i łokci piętnaście nad góry nayważsze się wznosi. — I tak zniknęło wszystko, co się ruszało na ziemi, od człowieka aż do zwierza, od ptaka pruiącego obłoki aż do robaczka w prochu pełzaiącego. Sam tylko Noe pozostał i co z nim było w korabiu. Tak Bóg ukarał występki. Wszystko uległo iego sprawiedliwości. Ktoby się znalazł nieszczęsny, iżby dobrego Boga nie kochał, niechay przynaymniéy lęka się srogiéy Iego sprawiedliwości. Niesprawiedliwość i rozpusta zniszczyły świat stary. Potop niech nam będzie przestrogą, którym Pan skalaną ziemię oczyścił. Sto pięćdziesiąt dni panowała woda na ziemi. Wtedy wspomniał Bóg na Noego i na wszystkie stworzenia w korabiu, i ciepłym wiatrem ziemię owionął, i zawarły się źródła, przepaści i upusty niebieskie, i powódź opadła. Korab' zatrzymał się na górze armeńskiéy, któréy wierzchołek zwolna nad wody się wyniósł. Noe otworzył okno, ale w koło nic ieszcze niedoyrzał, prócz wody. Wypuścił przeto kruka, aby poznał, czy daléy wody opadły, ale kruk nie powrócił. Potém wypuścił gołębicę, ale ta nie maiąc gdzie spocząć, latała ciągle około korabia. Noe litosny nawet dla zwierząt, wyciągnął rękę i ptaka do korabia wrócił. Siódmego dnia późniéy puścił gołębicę powtórnie. Ta przyleciała aż w wieczór, niosąc w dziobie gałązkę oliwną z liściem zielonem. Iakaż była radość wszystkich na widok tego godła nadziei! Wtedy poznał Noe, że wody znacznie opadły. Siódmego dnia potém, ieszcze puścił gołębicę, ale ta teraz iuż nie wróciła, i Noe przekonał się, że ziemia iuż oschła. I wyszedł Noe na rozkaz boski z korabia, a z nim wszelkie stworzenie, i zbudował ółtarz i Panu Bogu ofiarował całopalenie, a dym ofiary aż pod niebo się wyniósł. Ale czystszą i gorętszą ieszcze miłością gorzał sam wdzięczny Noe ku Panu, który taką ofiarę przyiął uradowany. I obiecał mu Bóg, że więcéy świata

potopem karać nie będzie, i na znak przymierza, wskazał mu tęczę. Ilekroć pośród chmur czarnych uyrzymy błyszczącą tęczę na niebie, wspomniymy na to uroczyste zdarzenie i pamiętaymy, że Bóg karzący, pełny iest oraz dobroci dla prawdziwych swych synów. Ten łuk siedmiobarwy, po ulewach i smutku oko ludzkie cieszący, iest razem pamiątką potopu i wiecznéy nadal łaski Stwórcy naszego.

Rozmaitości.

O r ó ż y.

(*Z Paulickiego.*)

Róża, iest zapalenie, zaymuiące skórę z palącym bólem i pospolicie z gorączką połączone. Po większéy części iest lekką i wcale nic nieznaczącą chorobą; niekiedy iednak iest niebezpieczna dla osób podeszłych, gdy silne zaydą iéy oznaki; a może i o śmierć przyprawić, gdy się na wierzch ciała nie wydostawa i wewnątrz pozostaie. Pospolicie zaymuie twarz, piersi, ręce i nogi. Wtedy skóra się wypręża i zabiega czerwonością. Dotknąwszy się palcem plamy, czerwoność znika, i za odebraniem palca powraca. Gdy zapalenie iest wielkie, pospolicie otoczone iest pęcherzykami, zawieraiącemi w sobie wilgoć czystą i wodnistą, iak pęcherze od sparzenia pochodzące. Ieżeli choroba iest łagodna, nie trwa dłużéy nad siedm dni. Wtenczas skóra żółknieie, a nadskórek wielkiemi łuskami opada. Silnéy róży zawsze wielka towarzyszy gorączka. Wówczas choroba poczyna się z dreszczem, rozpaleniem, niespokoynością, bólem głowy i krzyża; niekiedy łączą się womity i mania. Drugiego lub trzeciego dnia występuie róża, a gorączka się zmnieysza. Gdy twarz zaymuie, ta nabrzęka pospolicie z iednéy strony i czerwienieie: oczy prawie zamknięte są od puchliny, a skóra wszędzie tak iak gęba wewnątrz iest sucha. Niekiedy róża trwa do iedenastego dnia i dłużéy. Wreszcie ginie z innemi znakami po silnych potach. Często iednak z iednego mieysca przechodzi na drugie, i formalną po ciele odbywa wędrówkę. Włościanie niektórych okolic nie znaią pospolitszéy nad różę choroby, nadaiąc iéy nazwisko każdéy reumatycznéy gorączce, chociażby i zapalenia skóry nie było. Właściwéy róży łatwo pospolicie dostaiemy z zaziębienia po rozgrzaniu się. Często się wydarza, że włościanie po ukończonéy pracy, położywszy się na wilgotnéy i chłodnéy ziemi, za ocknieniem się różę maią. I dla tego onato zazwyczay naybardziéy panuie w iesieni, i gdy po upałach następuie zimne i wilgotne powietrze. Może iednak i z innych pochodzić przyczyn, z rzeczy krew rozgrzewaiących i z gwałtownych namiętności, iako to: gniewu, boiaźni, przelęknienia się i tak daléy. Ci, którzy mieli raz różę, łatwo iéy za naymnieyszą dostaią przygodą. Częstokroć staie się chorobą nałogową, która w pewne czasy powraca.

Iakżeż ią leczyć? Kiedy choroba iest lekka, nic więcéy nie trzeba, iak utrzymywać się w łagodném cieple, iednak bez rozgrzania się; zbyteczne bowiem poty pogorszyłyby chorobę. Trzeba utrzymywać miernie ciepło, nie używać mięsa, wódki, wina, piwa, a pić wiele herbaty z kwiatu bzowego i świeżéy serwatki. Gdy choroba iest cięższa, róża wielka, a ból od niéy i gorączka nie mała, wtedy w izbie chorego utrzymywać należy po-

wietrze czyste, i wszystko oddalać, coby takowe zagęszczać i psuć mogło; ieźli się to wydarzy w źimie, wcale miernie opalać mieszkanie, a latem, częstem odświeżaniem powietrza, gorąco iego miarkować, podłogę maczać chłodną wodą, i niedopuszczać do izby palącego słońca. Choremu zaś daie się trzy lub więcéy razy na dzień łyżeczka nadwinianu potażu (cremortartari), lub serwatka, nadwinianem potażu ściągnięta, aby mógł mieć lekkie zwolnienie żołądka. (To zaś lekarstwo tak się robi: Do półgarnca gotuiącego się mléka krowiego, lub koziego, wrzuć łót nadwinianu potażu, mieszay z mlékiem, póki się zupełnie nie zbiegnie, potém przecedź. Żeby serwatka była iasna, trzeba ią białkiem od iay klarować. Na półgarnca serwatki weź białka od czterech iay, rozbiy dobrze z serwatką i przez kilka minut gotuy wolnym ogniem, potém przecedź przez płótno, położywszy na nie parę arkuszy bibuły.) Wreszcie powinien chory używać wiele napoiów kwaskowatych, herbaty z kwiatu bzowego z troszką octu i enemy. A gdy róża głowę zaymuie, często moczyć nogi w letniéy wodzie. Zewnątrz nie trzeba przykładać żadnych tłustych i oleynych rzeczy, żadnych maści; róża ich pospolicie nie cierpi, tak iako naparzań mokrych, lub źimnych. One bardzo łatwo wpędzaią różę do środka na wewnętrzne części, zkąd uporczywe powstaią choroby. Ieżeli choroba iest lekka, dosyć iest przyłożyć miękkiéy wełny, albo płatek w kilkoro złożony. Niektórzy przykładaią mąkę bobową, lub mąkę prażoną, suchy kwiat bzowy, i to iest dobrze. Niebezpieczne zaś iest posypywanie róży bleywasem. Ieżeli zaś zapalenie iest wielkie i mocne sprawia bóle, wtenczas nayprędszą przynosi ulgę odwar z kwiatu bzowego, w którym zmaczana flanela i wyżdżęta, ciepło się na różę przykłada; niepowinna iednak na niéy zastygać, lecz skoro chłodnieć pocznie, zaraz inną ciepłą ma się zastąpić. Gdy pęcherzyki cienką z siebie wilgoć wydaią, trzeba ie okładać suchém płótnem. — Osoby, często od róży napastowane, pospolicie maią wadę w wątrobie, która z czasem cięższych chorób przyczyną być może. Powinni zatem ścisłą zachowywać dyetę, unikać wszelkich tłustych i kleistych potraw, ciasta, rozpalaiących korzeni i napoiów, silnych namiętności, zbytecznego ruchu i zaziębienia. Posiłek ich powinien się składać po większéy części z pokarmów roślinnych, owoców ogrodowych i drzewnych, a napóy z czystéy wody, przecedzonéy serwatki, kwaśnego mleka, i lekkiego, ale dobrze wystałego piwa. Bardzo im służy użycie na wiosnę i latem przez czas nieiaki, świeżo wyciśnionych soków z podróżnika pospolitego (leontodon taraxacum), cykoryi i pérzu, serwatki nadwinianem potażu ściągniętéy, wody zelterskiéy, fachingskiéy, lub innéy podobnéy wody mineralnéy. Soki z ziela i korzeni pérzu i podróżnika pospolitego, cykoryi, iako i z innych ziół, tak się robią: Biorą się świeże korzenie i zioła, obmywaią czysto, a gdy ociekną z wody, kraią się grubo, tłuką się w moździerzu żelaznym na miazgę, a potém sok z nich wyciska się mocno przez grube płótno i stawia się na chwilę, aby ziemne i nieczyste cząstki na dno opadły. Gdy korzenie i zioła zawieraią mało soku, albo gęsty i kleisty, z wielką pracą daiący się wycisnąć, trzeba w czasie tłuczenia dolać trochę wody, albo odwaru z roślin tychże.